

Lewica i prawica wobec hipernowoczesności

23 sierpnia 2008

Nowa Klasa, czyli światowa oligarchia biznesu i mediów, której centrum decyzyjne znajduje się w Ameryce Północnej, od dawna stara się skompromitować pewne koncepcje i programy, które zagrażają obecnemu status quo. Są to zarówno antykonsumpcyjna i konsekwentnie antykapitalistyczna lewica (do której przedstawicieli można zaliczyć Noama Chomsky'ego, Ralpha Nadera i Ivana Illicha), jak i głosy kojarzone z postawą ekologiczną i stojącą w obronie wartości cywilizacyjnych na autentycznej prawicy (na przykład G.K. Chesterton, Wendell Berry i J.R.R. Tolkien). Te siły mogą stać się istotnym elementem w walce z negatywnymi aspektami hipernowoczesności.

Propaganda i metody kontroli społecznej pozostające do dyspozycji Nowej Klasy powstrzymują nawet nieśmiałe próby pochylenia się nad poważną myślą, gdy tylko zajdzie podejrzenie o jej prawicowych korzeniach. Dzieje się tak dlatego, że stanowią one poważne wyzwanie dla dogmatów hipernowoczesności.

Należy zauważyć, iż jednym z najpotężniejszych rodzajów propagandowej amunicji, jaka znalazła się w rękach Nowej Klasy – którego nie wahała się używać wielokrotnie i bez najmniejszych skrupułów jako środka odstraszającego i argumentu ostatecznie pogrążającego przeciwnika – były okropności niemieckiego faszyzmu. Oskarżenia o podobieństwa wobec nazizmu służyły dyskredytowaniu znacznej części krytyki późnej nowoczesności. Siły kwestionujące (czy nawet podające w nieśmiałą wątpliwość) współczesny porządek rzeczy, o ile tylko uzna się je za stojące „po prawej” – niezależnie od wartości ich dorobku krytycznego – natychmiast ściągają na siebie piętno „faszystowskich”, co emocjonalnie od razu kojarzy się z obozami koncentracyjnymi i samymi okropieństwami. Hitleryzm

był z pewnością jednym z najpotworniejszych zjawisk w historii. Szczere i całościowe odrzucenie nazistowskiej teorii i praktyki (w jej rzeczywistej postaci) musi być dzisiaj „biletem wstępu” na salony poważnej debaty intelektualnej i politycznej. Innym niezbędnym warunkiem wstępnym musi być odrzucenie programowych, masowych mordów i stosowania przymusu przez Lenina, Stalina, Mao, Pol Pota itp. Ponadto do rozpoczęcia jakiegokolwiek dyskusji na arenie politycznej niezbędna jest pewna „otwartość” i autentyczny liberalizm, którego nie wolno mylić z przybranym w maskę swobód obecnym intelektualnym totalitaryzmem.

Mimo, że ludzi wiązanych na różne sposoby z „prawicą” wyszydza się z reguły jako „faszystów”, „rasistów”, „seksistów”, „antysemitów”, „homofobów” i nieodrodných „totalitarystów”, ich zdecydowana większość jest przekonana o własnej uczciwości, umiarze i faktycznym humanizmie (w rozumieniu historycznym, nie zaś w kontekście panującym obecnie w krajach wysoko rozwiniętych).

Większość ugrupowań uważanych obecnie za prawicowe pozostawia jednak wiele do życzenia jako roszczące sobie pretensje do reprezentowania ogółu mieszkańców. Większość z nich stanowczo opowiada się za neoliberalizmem i światowym wolnym handlem. Ogólnie rzecz biorąc, zajmują one stanowisko „oświeceniowe”, poprzez które chciałyby umocnić indywidualizm kosztem „nowych ruchów społecznych”, zbudowanych na fundamentach etnicznych i płciowych (próbując zatem rozbić je na mnogość dbających o swoje interesy jednostek), nie opowiadają się natomiast za wartościami wspólnotowymi.

Tych partii, postulujących m.in. obniżkę podatków i cięcia budżetowe, nie należy traktować jako awangardy autentycznej prawicy. Najciekawsze bowiem myśli tych, których można umieścić w prawej części sceny politycznej, sprowadzają się do idei demokracji społecznej, przynajmniej do jej pozytywnych aspektów. Prawica w swym najlepszym wydaniu opowiada się za konkretnie umiejscowioną wspólnotą, prawdziwym poczuciem celu

i przynależności, które może stanowić uzasadnienie istnienia państwa opiekuńczego. Nie da się ukryć, iż demokracja społeczna znajduje się dziś w defensywie, cofając się pod naporem globalnego i amerykańskiego hiperkapitalizmu. Prawica może w tym kontekście zauważyć, iż prawdziwe korzenie państwa opiekuńczego muszą przynajmniej częściowo sięgać wspólnej kultury narodowej, która umożliwia narodziny poczucia jakiegoś dobra wspólnego. Imigracja nie jest procesem naturalnym: to konsekwencja ciągłego wykorzeniania narodów przez ponadnarodowe korporacje, poszukujące źródeł taniej siły roboczej. To także efekt nieustannych konfliktów na półkuli południowej, wywoływanych przez różnorodne naciski „McŚwiata”. Imigracja w społeczeństwach Zachodu stanowi potężną siłę burzącą, niszczącą zakorzenioną tożsamość i kulturę, co z kolei służy tylko wzmocnieniu wielkiego biznesu i spotęgowaniu mocy oddziaływania kultury konsumpcyjnej.

Nie ma natomiast sensu popieranie różnego rodzaju groteskowych nadużyć państwa opiekuńczego. Należy sobie wyraźnie uświadomić, iż w XXI wieku czeka nas racjonowanie coraz rzadszych zasobów naturalnych, a wysoko rozwinięte społeczeństwa w rodzaju kanadyjskiego powinny zacząć przyzwyczajać się do życia wyznaczanego ograniczonymi zasobami posiadanych środków. Nie można wykluczyć możliwości, że nadmiernie hojne państwo opiekuńcze prowadzi do zwyczajnej demoralizacji i rodzi problemy, które ma rzekomo rozwiązywać. Dzisiejsi mieszkańcy bogatej Północy nie mają pojęcia o skrajnej nędzy, jaka panowała w Europie zaledwie przed wiekiem. Ludzie byli wówczas zmuszeni ciężko pracować, uczyli się oszczędzać i dawać sobie radę w życiu bez pomocy rozrośniętego państwa opiekuńczego. W takich warunkach państwowe ubezpieczenie zdrowotne było istnym zbawieniem dla uczciwych, pracujących w pocie czoła obywateli. Jeżeli przy utrzymaniu obecnego poziomu wydatków system państwa opiekuńczego musi się prędzej czy później zawalić, na pewno lepiej byłoby ograniczyć rolę takiego państwa do zapewniania świadczeń niezbędnych do przetrwania niż doprowadzić do

zupełnej jego likwidacji. Międzynarodowe korporacje liczą właśnie na fiskalną zapaść państwa (wywołaną brakiem finansowej roztropności) – wtedy łatwo przyjdzie im zniszczenie zaufania ludzi do rzekomo „ewidentnie nieskutecznego i skorumpowanego państwa” i przejęcie praktycznie niczym nieograniczonej władzy, np. poprzez wykupienie przedsiębiorstw komunalnych i innych elementów infrastruktury państwowej po śmiesznych cenach.

Wykraczając poza bieżące uwarunkowania polityczne, autentyczna prawica opowiadać się powinna za rozsądniejszym, bardziej „zielonym” (dbającym o kwestie ekologiczne) i mniej zabieganym światem, w którym osadzone w konkretnym terytorium wspólnoty mogłyby współżyć ze sobą pokojowo. Tego rodzaju program można by określić jako „ponowne zazielenienie Ziemi”. Głuchy pomruk propagandy Nowej Klasy zagłusza jednak najpiękniejsze nawet głosy stęsknionych za lepszym światem. Uczciwa intelektualnie i bardziej filozoficznie niezależna lewica – poszukująca dróg wyjścia z grzęzawiska kultury konsumpcyjnej – powinna zwrócić baczniejszą uwagę na argumenty poważnej i myślącej prawicy.

Autor: Marek Węgierski

Tłumaczenie: Jacek Spólny

Źródło: [Obywatel](#)